

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

[EUFONIE 2021]

MARIUSZ GRADOWSKI: Dzień dobry. Przed mikrofonem Mariusz Gradowski i dziś moja czwarta propozycja z wyborem koncertu z programu Festiwalu Eufonie 2021. Tak patrzę, że wcześniej kierowałem się różnymi kategoriami. Kierowałem się programem w pierwszym podcaście, kierowałem się koncertem w drugim podcaście. Spodobała mi się wykonawczynie w podcaście trzecim, a dzisiaj właściwie też jest jakaś osobna kategoria, bo jest to koncert, który pobudza moją ciekawość i wyobraźnię. O co chodzi? Już mówię. W muzyce popularnej, którą się na co dzień zajmuję, często stosuje się kategorię chłodu. Chłodu z Północy, czy też północnego chłodu. Taki, jaki ma objawiać się w muzyce zespołów z północy właśnie. Islandia, ale i Norwegia, Finlandia, Szwecja. Mówi się, że jest jakaś wspólna kategoria tych wszystkich wykonawców – właśnie chłód. A przede mną, jak patrzę w programie koncertów, który odbędzie się dwudziestego czwartego listopada w Sali Koncertowej w Filharmonii Narodowej, same zimne skojarzenia – Estonia i Finlandia. Na początek wybitny kompozytor, którego chyba bliżej przedstawiać nie trzeba – Arvo Pärt, jeden z najśłynniejszych, najchętniej słuchanych, najbardziej przystępnych, najcudowniejszych kompozytorów współczesnych. Arvo Pärt, czyli Estonia, wysoko na północy, blisko Skandynawii, o czym zresztą, tak na marginesie, można się przekonać na ulicach estońskich miast, które wyglądają momentami bardzo duńsko, czy szwedzko. Te kolory, te przystrzyżone trawniki, te równe chodniki. Bez wątplenia Estonia jest bardzo skandynawska i jest też dosyć chłodna, czyli jakaś kategoria chłodu bez wątplenia nam się rysuje. Zaraz potem, po Arvo Pärt'cie, będzie Jean Sibelius, czyli Finlandia, potem będzie znów Estonia, czyli Erko–Sven Tüür, kompozytor estoński, a potem znowu Finlandia, bo znowu zabrmi drugi utwór Jeana Sibeliusa. Oczywiście ta kategoria chłodu może być absolutnie zwodnicza, ale prawdę Państwu powiem, że nic na to nie poradzę, tak mi się ten program jawi i dlatego jestem bardzo ciekaw, jak ta muzyka zabrmi na żywo, bo zresztą nie są to kompozycje w gruncie rzeczy nieznanne. Część znam dosyć dobrze, ale myślę, że część z Państwa również ma je gdzieś pod ręką w osłuchaniu, jeśli mogę tak powiedzieć. Chociażby Jeana Sibeliusa koncert skrzypcowy d-moll, czy też jego Piąta Symfonia. To są rzeczy często grywane, przypominane, bardzo popularne. Szczególnie koncert skrzypcowy d-moll, bo to jest żelazny repertuar skrzypków, przepiękny, aczkolwiek bardzo wymagający, ale przez to bardzo efektowny i jeśli dobrze jest zagrany, to jest to utwór zawsze prawdziwie porywający. Ta symfonia Jeana Sibeliusa jest chyba nieco trudniejsza, to jest późny romantyzm, to jest ta gęsta atmosfera. Jest w tym mnóstwo napięcia, poszukiwań. Zresztą sama historia powstania tego utworu trochę to pokazuje, bo Jean Sibelius pisał Piątą Symfonię na pięćdziesiąte urodziny. Napisał ją, ale już rok po premierze ją poprawił, to był rok tysiąc dziewięćset piętnasty, a potem

jeszcze długo ją szlifował, a żeby pokazać w jeszcze jednej wersji w roku tysiąc dziewięćset dziewiętnastym. Ten romantyczny trop jest tutaj bardzo czytelny, a to jest taki romantyzm szczególny, w którym usłyszą Państwo echa fińskiej muzyki ludowej, to szczególnie w środku tej kompozycji i w zakończeniu dzieje się coś bardzo ciekawego, bo Sibelius pokazuje tutaj własne rozumienie duchowości inspirowanej fińskim folklorem, czy też mówiąc szerzej - skandynawską mitologią. To jest takie rozumienie bardzo indywidualne, które jest trochę trudne do uchwycenia, ale stosunkowo łatwe do usłyszenia. Właśnie w ostatniej części Michał Negrey mówi o „locie łabędzia”, że tam jest taki wspaniały „lot łabędzia”, że to jest taki Sibeliusowski symbol. Jest coś na rzeczy i to zakończenie Piątej Symfonii bardzo mnie ciekawi, jak ono tutaj zabrzmie. Właśnie, ale jeśli chodzi o łabędzie, czy też motyw łabędzia, jest też w programie Arvo Pärt – „Swansong”, czyli pieśń łabędzia, można tak swobodnie przetłumaczyć. Świetnie dobrany do głównego wątku festiwalu, jakim jest romantyzm, bo Sibelius to późny romantyzm, to jasne, ale Pärt, kto by go z romantyzmem takim Sibeliusowskim kojarzył, ale jednak coś jest na rzeczy. Part w tym odwróceniu od ostrza awangardy, od gwałtowności, od poszukiwań języka, od poszukiwań tego, co na siłę oryginalne, tego, co musi się posługiwać zupełnie nowymi środkami. Pärt się od tego odwraca w kierunku skupienia, celebracji dźwięku. Nie boi się melodii, nie boi się nastroju, nie boi się harmonii, nie boi się skupienia i w tym sensie jakoś wraca właśnie do tej romantycznej duchowości, tak mi się zdaje. Oczywiście nie jest to w żadnym stopniu kopia tego, co działo się w dziewiętnastym wieku, ale te nici, szczególnie właśnie w takim zestawieniu z Sibeliusem są dosyć czytelne, ale właśnie skoro łabędź, to myślę, że części z Państwa przypomina się Czajkowski – „Jezioro Łabędzie”, więc proszę Państwa, to jest zupełnie inne jezioro, zupełnie inne łabędzie. By pozostać przy metaforze jeziora, to jest inny akwen wrażliwości u Arvo Pärta. Inne jezioro emocji. Ciemnozielone, tak mi się kojarzy, raczej schowane gdzieś głęboko w lesie, niż odwiedzane przez turystów, tak to słyszę. Jest jeszcze jeden ciekawy utwór tutaj. Musiałem go sobie sprawdzić, ale po sprawdzeniu bardzo mnie zaciekał i chętnie go usłyszę na żywo – „Incantation of Tempes” orkiestry smyczkowej Erkki-Sven Tüüra. To jest utwór, który ufundowany jest na takich niskich smyczkach granych ostinato, na takich smyczkach zasadniczych, nie znoszący sprzeciwu jest ten motyw. Jest bardzo motoryczny i to nad nim rozgrywa się muzyczna akcja, których to różnych przebiegach tych akcji, dzieją się takie mikro dramaty, tak bym je nazwał. Bardzo ciekawa kompozycja, przyznam, że nie znałem jej wcześniej. Na potrzeby tego podcastu sprawdziłem ją sobie i zachęcam Państwa do uczynienia tego samego, ażeby trochę się przed tym koncertem przygotować. Myślę, że to będzie ważną rzeczą, żeby posłuchać najpierw sobie może gdzieś w zasobach internetu, streamingach kompozycji „Incantation of Tempes”, a później sprawdzić, jak działa na żywo, ale mogą też Państwo zrobić zupełnie inaczej, bo każdy ma przecież różne sposoby na słuchanie. Jeśli wolą Państwo posłuchać tego nowego utworu od początku na koncercie tak też będzie dobrze, tak też czasami robię. I teraz tak, ta koncepcja chłodu i jej odczytania w muzyce to mogłoby być, może trochę za mało, ale tutaj właśnie ten chłód i lód i to, co mroźne łączy się z ogniem, bo jak inaczej nazwać udział Veriko Tchumburidze w koncercie Sibeliusa. Veriko Tchumburidze – wybitna

skrzypaczka, zwyciężczyni ostatniego konkursu skrzypcowego imienia Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Pamiętam to dobrze, bo miałem wtedy okazję prowadzić studio festiwalowe. Veriko Tchumburidze ujęła jury i część publiczności właśnie temperamentem, tym przysłowiowym ogniem na scenie. Pamiętam, że kiedy zagrała pierwszy koncert skrzypcowy a-moll Szostakowicza, to sala koncertowa uniosła się w górę, leciała, płonęła, ta burza braw była zupełnie niewyobrażalna po tym wykonaniu i bardzo mnie ciekawi, jak te żywioły metaforyczne, wrażeniowe, na pewno subiektywne, spotkają się podczas koncertu, który dla Państwa wybrałem. Bardzo mnie to frapuje. Z chęcią to sprawdzę. Oczywiście pamiętając, że stereotypom nie zawsze należy ufać. Może się okazać tak, że tym razem Sibelius zabrzmi jak gorący wulkan, albo i gejzer, a Veriko Tchumburidze zdecyduje się wybrać ze swojej palety możliwości te chłodniejsze i bardziej oszczędne rozwiązania. Kto wie? Sprawdźmy to razem. Zapraszam Państwa bardzo serdecznie, a ja już dzisiaj dziękuję i usłyszymy się za tydzień, kiedy to przedstawię kolejną propozycję koncertu z programu Festiwalu Eufonie.

[EUFONIE 2021]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie